



Boska na półmetku

2011-12-12

Boska Komedia dotarła na półmetek. Bieg był wyczerpujący, ale udział w festiwalowym wyścigu zdecydowanie się opłacił. Po drodze czekało wiele niespodzianek: piekielne emocje konkursu, Sceny Dantejskie z twórcami, wizyta w Raju, spacer po Czyśćcu. Nim pierwsze okrążenie dobiegło końca - widzowie spędzili w teatrze niezwykle emocjonującą niedzielę.

Na rozgrzewkę widzowie mogli wziąć udział w Scenach Dantejskich, czyli spotkaniach z twórcami festiwalowych spektakli. Na pierwszy ogień zaproszeni zostali reżyserzy przedstawień z cyklu Pomniki Polskie oraz Paweł Miśkiewicz – twórca pierwszego zaprezentowanego na festiwalu spektaklu konkursowego.

W ramach wydarzeń towarzyszących można było wybrać się do Teatru Ludowego i zobaczyć aranżację dramatu Witolda Gombrowicza *Iwona, księżniczka Burgunda*, przywiezioną przez opolski Teatr Lalki i Aktora. Niezwykłego charakteru nadały inscenizacji piękne lalki autorstwa Evy Farkašovej. Znana powszechnie historia Iwony – szpetnej, nieciekawej i małomównej ponuraczki, choć opowiadana jej ustami – została zepchnięta na dalszy plan. Marián Pecko zdemaskował zwierzęce instynkty, które drzemią nawet (lub zwłaszcza) w arystokracji, dyktując pogardę i szyderstwo wobec odmienności i brzydoty. Angażując w sceniczną grę lalki i rekwizyty, reżyser wydobyl prawdziwą esencję typowej gombrowiczowskiej groteski.

W tym samym czasie w Starym Teatrze trwało *Nasze miasto* Szymona Kaczmarka. Rezygnując z ciepłej, sentymentalnej pochwały życia prostych ludzi, reżyser uwypuklił samotność bohaterów zamkniętych w pułapce idealnego istnienia, dążących do urzeczywistnienia *american dream*. Nieważne bowiem, czy to prowincja polska czy amerykańska – wszędzie jest tak samo. Wszyscy mamy jakąś rodzinę, małe i większe zmartwienia. Pewnie dlatego jedną z kluczowych ról w przedstawieniu odgrywa ułomna pamięć, która ze zbioru rodzinnych fotografii i wspomnień, dobiera tylko te, które załamują i wykrzywiają idealizowany obraz przeszłości, pozostawiając w widzu dręczący niepokój.

Także wczoraj w cyklu Inferno zaprezentowano dwa kolejne przedstawienia. Rozpoczęli *Bracia Karamazow* lubelskiego Teatru Provisorium w reżyserii Janusza Opryńskiego. Niezwykle funkcjonalna scenografia przywodzi początkowo na myśl teatr jarmarczny. Z czarnego pudła umieszczonego na obrotowej scenie wysypują się najpierw aktorzy, potem dekoracja, a na końcu niezbędne rekwizyty. Później snuje się opowieść o wierze w Boga, ojcostwie, niedostatku miłości, samotnych ludziach. Przez ponad dwie godziny oglądamy domową, rodzinną, intymną historię Karamazowów, zastanawiając się ile w nas drzemie zła, buntu i bolesnych doświadczeń. Jednak rozsypane elementy układanki nie dają się z powrotem upchnąć do pudełka, tak jak nie da się zdiagnozować naszej wolnej woli, instynktów i popędów, które nami kierują.

Intensywny teatralny dzień zakończył się *Utworem o matce i ojczyźnie* w opracowaniu Jana Klaty. Widzowie szybko dali się wciągnąć w stworzony przez Klatę świat. Entuzjastycznie reagowali na kolejne sceniczne wydarzenia, składające się na groteskową pieśń o macierzyństwie. Słowa dramatu, z charakterystyczną dla Klaty muzycznością i rytmicznością, wyśpiewał chór Matek i Córek. Próba obnażenia polskich archetypów zakończona została



**Magiczny
Kraków**

sukcesem.

Zobacz szczegółowy program festiwalu: <http://www.boskakomedia.pl/2011/?d=3>